Nr. 210 Lwów, czwartek 15 września 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 4·50
z dostawą do domu „ 5·—
na prowincji „ 5·—
za granicą „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

P. Koc do Paryża

Z prasy warszawskiej dowiadujemy się, że wiceminister skarbu płk. Koc wkrótce znowu pojedzie do Paryża. Cel tej podróży jest taki-sam, jak kilku poprzednich: starania o pożyczkę. Podobno w Paryżu panuje obecnie lepsze usposobienie dla rozmów pożyczkowych, a p. Koc ma być tym, który to usposobienie skieruje ku Polsce. Nie mówi się tylko wyraźnie, czy zadaniem p. Koca jest „rozmawianie“ na temat zrealizowania dawno już zapadłej raty pożyczki kolejowej, czy też rozmowy będą dotyczyły innych, nowych możliwości pożyczkowych.

Każdy rząd ma swoich „speców“ od rozmaitych spraw; w obecnym widocznie p. Koc jest takim „specem“ od pożyczek. Jest jednak regułą, że jeżeli takiemu specjaliście kilkakrotnie nie powiedzie się, znika jego nimb, jest odsuwany od spraw, którym nie dał rady. U nas, jak w wielu innych rzeczach, postępuje się przeciwnie. Pytanie tylko, czy p. Koc będzie sam działał czy otrzyma pomocników. Przedtem pomagali mu — wiadomo, z jakim skutkiem — to p. Targowski, to p. Kühn, nawet p. Zawadzki, obecnie zaś o ich czy innych wyjeździe nie mówi się. Chyba rzecz nie jest tak pewną, że jeden medjator wystarcza do jej posunięcia naprzód?

Kwestja, czy grunt paryski jest obecnie podatniejszy dla zabiegów pożyczkowych, decyduje o powodzeniu więcej niż zabiegi tego lub owego podróżnika. A w obecnym czasie niepokoju w polityce zewnętrznej i deficytu budżetowego u nas i we Francji sam p. Koc w Paryżu z owsa nie zrobi ryżu.

Nietrudno zrozumieć, że rządowi teraz tak zależy na obudzeniu bodaj nadziei, że jakaś pożyczka będzie. Jeżeli się ma wodę po szyję, każdy sposób ratunku jest dopuszczalny. A tą wodą jest wciąż rosnący deficyt, wciąż rosnące przesilenie i przeświadczenie opinji, że nietylko — jak chcą w nią wmówić — winę ponosi położenie światowe, ale jest w tem i dużo winy naszej domorosłej sanacji.

Nie bez słuszności zauważył jeden z publicystów sjonistycznych, że w tak ciężkim czasie nie robi się jakiegoś programu, a robi się nikomu niepotrzebne i do niczego nie prowadzące zmiany w rządzie. Czy nowy minister będzie robił inaczej niż poprzedni? Może zrobić tylko jedno: silniej nacisnąć śrubę podatkową, ale rezultatu z tego nie będzie, gdyż ze społeczeństwa zupełnie wyczerpanego nic więcej wycisnąć się nie da.

Pożyczka, rzecz jasna, odrazu uratowałaby sanację, przedłużyłaby życie sanacji choćby na kilka miesięcy. Dlatego widzimy czepianie się nadziei pożyczkowych jako ostatniej deski ratunku. Czy sobie wyobrażają, że zagranica nie zna stanu rzeczy? Czy myślą, że zagranica ocenia dzisiejsze stosunki nasze taksamo, jak je oceniła w r. 1927? Dużo od tego czasu zmieniło się — nie na lepsze. Tego i p. Koc nie potrafi zmienić, choćby nietylko często jeździł do Paryża, ale na stałe tam osiadł. Nie będzie teraz miał większego powodzenia niż miał przedtem sam i inni podróżnicy. Aby otrzymać pożyczkę, potrzeba stworzyć dla niej warunki — do tego sanacja nie jest zdolną, o czem świadczą rezultaty jej systemu w siódmym jego roku.

Zaciska się pętla

Białe plamy, jakiemi świecił nasz wczorajszy numer, dokumentują, że nie można w prasie omawiać tego, co się obecnie dzieje w sądownictwie i szkolnictwie. Cenzura wszystko to starannie w naszym dzienniku wyskrobuje, a inne dzienniki wogóle milczą o tych rzeczach.

Zarazem z wygłoszonych w ubiegłą niedzielę na olbrzymim wiecu w Przemyślu mów posłów Witosa i dra Liebermana powyskrobywała cenzura białe plamy. Im bliższy koniec, tem silniejsze zdenerwowanie. Objaw stale obserwowany w historji.

Stały wzrost wydatków na emerytury

NIWECZY EFEKT OBNIŻKI PŁAC

Wydatki skarbu państwa na emerytury wynosiły w 1925 roku 58 miljonów złotych, a w r. 1930/31 wzrosły już do 161 miljonów, czyli o 177 procent. Ze strony sanacji tłumaczono ten wzrost podwyżkami zaopatrzeń emerytalnych.

Nastąpiły później redukcje uposażeń urzędniczych i emerytur, a to w roku 1931 łącznie o 33 procent. Okazało się jednak, że po obcięciu o 15 procent wydatki na emerytury w roku 1931/32 zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1930/31 zaledwie o 7 miljonów, czy o 4,3 procent.

W budżecie na rok 1932/33 preliminowano na emerytury 148 miljonów złotych. Już jednak wydatki za pierwsze 4 miesiące (mimo ściągnięcia emerytom dalszych 18 procent) wyniosły przeszło 56 miljonów, czyli w ciągu roku wyniosą one conajmniej 168 miljonów złotych, czyli o 20 miljonów więcej, niż preliminowano. Gdy w lipcu 1931 wydatki na emerytów wynosiły 12.9 miljonów złotych, to w lipcu br. przeszło 15,4 milj., a więc o 3 i pół miljona złotych więcej.

Okazuje się, że dokonywane obniżki płac nie odnoszą rezultatu, gdyż to, co zaoszczędzi się na dotychczasowych emerytach, zabiorą z nadwyżką nowi, fabrykowani w ogromnych ilościach

—ooo—

Pogłoski o zmianie granic województwa śląskiego

Od dłuższego już czasu notujemy stale powtarzające się pogłoski o rzekomym zamiarze rządu powiększenia województwa śląskiego. Pogłoski te znajdują swe potwierdzenie w artykułach, umieszczanych w ostatnim czasie na łamach pism sanacyjnych. Również i pisma opozycyjne często zwracały uwagę na te zamiary czynników rządowych, podkreślając równocześnie, że jakakolwiek zmiana granic województwa śląskiego równałaby się próbie zniesienia autonomji śląskiej, już i tak na niektórych odcinkach (np. w szkolnictwie) silnie podważanej.

Ostatnio donosi „Gwiazda Cieszyńska“ co następuje:

„Burmistrz dr. Michejda doniósł na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej w Cieszynie, że czynione są poważne starania o przeniesienie tutejszego sądu okręgowego do Bielska. Projekt ten łączy się z zamiarem rządu powiększenia województwa śląskiego, do którego miałyby zostać przyłączone powiaty: Biała, Oświęcim, Kęty i Żywiec, oraz części powiatów: Będzin, Sosnowiec, Częstochowa i Piotrków. Prezydjum miasta uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by zapobiec przeniesieniu sądu okręgowego, które musiałoby spowodować dla Cieszyna niepowetowane straty“.

Z powyższego wynika, że myśl powiększenia woj. śląskiego z równoczesnem uchyleniem przepisów o autonomji dotychczas kiełkuje w głowach czynników miarodajnych.

Wszelkie próby jednak w tym kierunku spotkają się — jak oświadcza „Polonia“ — ze zdecydowanym sprzeciwem większości ludu śląskiego i sejmu śląskiego!

—ooo—

„Ostrożnie z dobieraniem ludzi!“

SZTABY ROBOTNICZE... BEZ ARMJI

Zawiodła na całej linji rozbijacka robota tak zw. Frakcji rewolucyjnej, przypieczętowana jej haniebną klęską wyborczą.

Zawodzą całkowicie metody popa Gapona i Zubatowa, odrodzone w postaci ZZZ z Moraczewskim i Czumą na czele.

Obmyślono więc nowe sposoby **„działalności“ sanacyjnej na terenie robotniczym.** Metody te są naśladownictwem metod oddziału II.

Mianowicie tworzone być mają wszędzie specjalne sanacyjne

„SZTABY ROBOTNICZE“

organizacyjnie oparte o najnowszy twór radosnej twórczości, „Legjon Młodych“. „Sztaby“ **te mają organizować dywersyjną robotę sanacji na terenie PPS,** zwłaszcza młodzieży.

Metody te dekonspiruje poniżej przytoczony dosłownie poufny okólnik „Legjonu Młodych“:

Kraków, dnia 27 sierpnia 1932.

„Legjon Młodych“
Związek Pracy dla Państwa
Kraków, plac Kolejarzy 5.
L. 443/32.

Do
Komendantów Obwodów
Okręgu Krakowskiego.

W uzupełnieniu spraw, omówionych na odprawie komendantów, komunikuję, co następuje:

Pan naczelnik Małaszyński przeprowadził już konferencje ze starostami, wskutek czego „Legjon“ na terenie województwa będzie miał pełne poparcie władz administracyjnych, dezyderaty należy stawiać jasno i szczerze. Przypominam tylko kolegom o tych etapach pracy, o których mówiliśmy na odprawie.

Praca ideowa wewnątrz. **Tworzenie „sztabów robotniczych“, tylko z wielką ostrożnością w dobieraniu ludzi.** Urządzenie biur dla nowo wstępujących na wyższe uczelnie.

Z legjonowem „Czołem“
Dr. Józef Bereźnicki.
Komendant Okręgu:

* * *

A więc uwaga, legjoniści z roku 1932: Pełne poparcie władz jest zapewnione. Dezyderaty stawiać jasno i szczerze:

Pieniędzy!
Posad!

Tylko ostrożnie z dobieraniem ludzi, bo ci ludzie zaraz przybiegają do PPS i przynoszą najbardziej poufne okólniki!

Polityka narodowościowa „sana[c]ji"

Ogólne położenie obozu „sanacyjnego" w społeczeństwie polskim oceniam, jak wynika z kilku artykułów poprzednich, w sposób następujący:

1) obóz „sanacyjny" **pokrywa się** prawie całkowicie **z aparatem administracji państwowej;** to stanowi jego **siłę,** niewątpliwie bardzo wielką;

2) obóz „sanacyjny" nie zdołał utworzyć żadnego **samodzielnego** w stosunku do administracji państwowej masowego ruchu **społecznego** w poważniejszym stylu; to stanowi jego **słabość,** również bardzo wielką; zasięg **społeczny** — poza urzędnikami i ludźmi, zależnymi materjalnie od aparatu państwowego, ogranicza się do wielkiej własności rolnej, kół przemysłowo - handlowo - bankierskich i do pewnego odłamu inteligencji, przekonanej sama o sobie, że odgrywa ona rolę „elity intelektualnej" narodu.

Jakże rzecz wygląda w życiu **społeczeństw nie - polskich,** należących do rzędu obywateli Rzeczypospolitej?

Nie zamierzam powtarzać na tym miejscu **argumentów programowych** o całej wadze **zagadnienia narodowościowego** w Polsce. Mojem zdaniem **państwowej polityki narodowościowej** u nas wogóle **niema i nie było** zarówno przed majem, jak i po maju. Zarys **PROGRAMU** narodowościowego posiada **Polska Partja Socjalistyczna,** zarys, opracowany do końca w **kwestji ukraińskiej** (koncepcja autonomji terytorjalnej) i w **kwestji niemieckiej** (wspólny manifest wyborczy PPS. i Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy z roku 1928), — wymagający jeszcze gruntownego przepracowania w **kwestjach żydowskiej i białoruskiej.** Pozatem istnieją **NASTROJE:** nacjonalistyczno - antysemickie w jednych środowiskach, mniej lub więcej liberalno - mgławicowe w innych. Państwowa polityka narodowościowa polegała **przed majem** na przeplatających się ze sobą okresowych drobnych ustępstwach i okresowych „zaostrzeniach kursu"; nie dążyła konsekwentnie i planowo ani do wyraźnie beznadziejnej **asymilacji narodowej** mniejszości, ani też do **asymilacji państwowej,** t. j. wciągnięcia mniejszości do **współodpowiedzialności za losy wspólnego państwa** tak, **jak** to uczyniła polityka czechosłowacka. Z **przewrotem majowym** łączono w kołach mniejszościowych duże nadzieje, równe bodaj nadziejom **polskich** mas pracujących. Proces rozczarowania dokonywał się równoległe aż doszliśmy do sytuacji dzisiejszej.

Gdyby ktoś chciał wymagać od B. B. W. R. **programu narodowościowego,** — popełniłby przesadną złośliwość. Nie o brak programu tu chodzi; chodzi o **PRAKTYKĘ.** A praktyka „sanacyjna" w stosunku do t. zw. mniejszości narodowych była i pozostała taką samą, jak praktyka w stosunku do społeczeństwa polskiego; skierowano całą energję na rozbijanie i osłabianie istniejących **realnie** ruchów społecznych i stronnictw politycznych; wyrywano z ich grona jednostki najbardziej oportunistyczne życiowo; opierano się ni stąd ni zowąd o grupki zgoła niespodziewane w roli podpory „polskiej racji stanu", naprzykład, o pogrobowców „moskalofilstwa" w b. Galicji Wschodniej, o „starowierów" — najbardziej reakcyjny, i carosławny element napływowy w Wileńszczyźnie, o grupkę białoruską p. A. **Łuckiewicza,** który pobił wszelkie rekordy w zakresie **szybkości** zmiany „przekonań", przeskakując równemi nogami z okopów komunizującej „Hromady" **bezpośrednio** do roli wykonawcy życzeń wileńskiego naczelnika wydziału bezpieczeństwa. Słynne „metody wyborcze" uczyniły raptem z ks. J. **Radziwiłła** i z kupca żydowskiego p. **Wiślickiego** „przedstawicieli parlamentarnych" akuratnie nie kogo innego, jeno wołyńskich chłopów ukraińskich... I wreszcie słynna „pacyfikacja", polityka szkolna wobec Białorusinów, „zaostrzony kurs" p. **Kirtiklisa** wobec Niemców na Pomorzu, dziwaczna w swej przysłowiowej chwiejności „polityka" osadnicza na t. zw. kresach, a — co pewien czas — „liberalne" deklamacje z trybuny czwartego Sejmu.

Koniec końców z całego galimatjasu wyłoniły się dwa fakty konkretne:

1) B. B. W. R. rozszerzył swoją „powłokę społeczną" na: a) chasydów i zwolenników cadyków w społeczeństwie żydowskim, b) „starowierów", c) część dawnych „moskalofilów", d) poszczególne jednostki lub „kondotjerów politycznych" w społeczeństwach ukraińskim i białoruskim; wszystkie te czynniki **nie mają znaczenia** dla dalszego rozwoju problemu narodowościowego w Polsce; ponadto B. B. W. R. uzyskał rodzaj „życzliwej neutralności" ze strony części mieszczaństwa żydowskiego (prawica sjonizmu, „Nasz Przegląd"); jest to — że tak powiem — „neutralność strachu" przed ewentualnym nadejściem „Obwiepolu";

2) natomiast istotne **zagadnienia narodowościowe** (sprawa ukraińska, sprawa białoruska, sprawa niemiecka, problemy mas żydowskich, jak „prawo do pracy" i t. p.) uległy **kolosalnemu zaostrzeniu,** tem groźniejszemu, że — na skutek „silniejszej" władzy policyjnej — „gorączkę wpędzono wgłąb organizmu".

Jeżeli określić **„przedmajową"** państwową politykę narodowościową, jako **dreptanie w miejscu,** — to polityka **„pomajowa" będzie dreptaniem w miejscu plus... „sanacyjne" metody rządzenia.** A to króciutkie słówko **„plus"** symbolizuje bardzo wiele rzeczy.

W wyniku ostatecznym obóz „sanacyjny" w **dziedzinie narodowościowej** powtarza — w formach nowoczesnych — **politykę wyznaniowo - społeczną** króla Zygmunta III Wazy w epoce dawnej Rzeczypospolitej. Król — jezuita pozostawi[ł] tragiczny spadek wojen kozackich sztucznych wysiłków „unickich" i.. „orjentacji rosyjskiej" dysydentów. Mam wrażenie, że **spadek** polityki narodowościowej „sanacji" będzie nie mniej **tragiczny.**

Mieczysław Niedziałkowski.

Wspomnienia z niedawnej przeszłości

Parę dni temu towarzyszyłam pani Zuzie, niezmiernie czynnej osobie, do Kasyna Urzędników Państwowych. Pani Zuza jest zawsze bardzo zajęta, ciągle organizuje bale rauty, dancingi na przeróżne cele — ah! bo tyle jest nędzy na świecie — a że dochód z tych imprez wynosi często lekkie parę złotych, a toalety pań gospodyń kosztowały tysiące — to rzecz nie nowa, i wreszcie rola surowego mentora nie przypadła mi do gustu. I tym razem chodziło o wynajęcie sal na jakiś niesłychany dancing -bridge, pani Zuza była rozgorączkowana, zabawa musiała udać się wspaniale. Nie chciałam studzić jej entuzjazmu, a że zobowiązała mnie kilkakrotnie swą grzecznością, rada nie rada, poszłam i ja omawiać warunki z gospodarzem Kasyna.

Po skończonej pomyślnie konferencji niestrudzona pani Zuza zapragnęła jeszcze obejrzeć dokładniej sale i bufet, ja czekałam na nią w kancelarji.

I nagle przypomniało mi się, że w tym lokalu mieściło się kiedyś biuro Białego Krzyża, i że w tych salach, o wiele uboższej zresztą wtedy wyglądających, pracowałam ogromnie przejęta pierwszą swoją pracą społeczną.

Przesunęły mi się przed oczyma stoły, zawalone książkami, formularze instrukcje, tłumy osób trwożnych i niecierpliwych. Tutaj było biuro informacyjno - wywiadowcze, tu przychodzono dowiedzieć się o losy syna, ojca, narzeczonego.

Jako najmłodszej urzędniczce, powierzono mi funkcję udzielania ustnych informacji interesantom, a czasem, jeśli nasz jedyny goniec był przeciążony bieganiną po przeróżnych urzędach, i roznoszeniem piśmiennych wiadomości do rodzin.

Po pewnym czasie znałam już szereg osób, które przychodziły uporczywie co dwa dni, codziennie. Lęk mnie brał gdy przerzucałam ogromne foljały, wyszukując żadanego nazwiska: a jeśli znajdę króciutką notatkę — zaginiony, a może zabity? To się zapomnieć nie da — owo skupione, czające się oczekiwanie, żłobiące w twarzach szare smugi zmarszczek, gorączka oczu wiszących na ustach, na szukających palcach, usta otwierające się z lękiem, by z równym zawodem, jak radością powtórzyć: „żadnej wiadomości niema!" Wiadomości niema — źle, bo znów idą długie godziny dręczącej niepewności, ale i za to, dzięki Ci Boże, że nie przysłano małej karteczki z pułku z wymownem, czerwonym ołówkiem nakreślonem: Z.: bo to Z. — skrót ułatwiający pracę w piekielnym pośpiechu frontu stwierdzało obojętnie: **nie żyje.**

Pamiętam jakiegoś staruszka: siwy już był zupełnie, wyschnięty, przyprowadzała go codzień mała wnuczka, bo trochę niedowidział i codzień pytał tak samo: „Czy jest wiadomość o Janie N.?" — opierał potem splecione ręce na krawędzi stołu i czekał. Milczał, ale nabrzmiewające, blade węzły żył, lekki chrzęst ściskanych dłoni — brzmiał, aż zbyt głośno i wymownie. Dziewczynka opowiedziała mi kiedyś, że tatuś zginął na wojnie, i stryjek — a teraz ostatni syn — walczy gdzieś, a ojciec dzień w dzień odbywa swą drogę krzyżową ze śmiertelną obawą: — a jeśli i ten....?

Tam była moja pierwsza szkoła życia. Tam właśnie poznałam **wartość słów.** Niepokój, troska serdeczna są nieme: pytanie rzadko kiedy było dokończone, a i radość z dobrej wiadomości objawiała się cicho może podświadomą szlachetnością kierowana, pełna obawy, by nie zranić czyjegoś bólu.

Kiedyś, było to już na wiosnę, nadeszła niezwykle długa lista rannych i poległych. Zawiadomienia trzeba było rozesłać, jak najśpiesznie j, a zebrało się ich tyle, że goniec roznosiłby przez dni parę. Nasz szef, doktór B. zwrócił się z prośbą do urzędniczek o pomoc w doręczaniu listów. Trudno było odmówić. Podjęłam się i ja tej niemiłej misji. Oddać — wziąć pokwitowanie, to trwa niedługo: wkrótce więc została mi już tylko jedna koperta.

Wąskie, brudne schody oficyny w drugiem podwórzu ;mała izdebka, czysto aż wszystko błyszczy; na środku czworo dzieciaków — drobiazg, ledwie chodzić umiejący, bawi się wspaniale jakąś nadtłuczoną miską ;pod oknem stół zarzucony papierami — blada, szczupła kobiecina klei pudełka i koperty.

Pytam, czy dobrze weszłam?

— „Tak, to tutaj. A pani?"

— „Ja z Białego Krzyża". — Uniosła się na krześle, ręce chwytają krawędź stołu, w twarzy pytanie.. „Proszę, tutaj wiadomość o mężu. Proszę pokwitować z odbioru".

— „Ja, ja pisać nie umiem... panienko" — usta jej drżą, znam już ten wyraz oczu, gdzie splata się radość dowiedzenia się czegokolwiek o tym kochanym, z obawą, czy mu się też coś złego nie przytrafiło — „panienko.., jak i czytać nie umiem, proszę przeczytać tę kartkę... a jużbym w jednej chwili wiedzieć chciała, gdzie on. co z nim..."

Jest mi nieprzyjemnie. Dobrej wiadomości napewno nie przyniosłam, ale odmówić trudno. Otwieram kopertę i niepewnie czytam: „Szeregowiec... poległ dnia 5."

To nie jest ludzki głos, ten potworny krzyk, który wydziera się z ust kobiety. Złapała się rękami za głowę i powtarza: „Jezuu... Jezuu..."

Krzyk wypełnia cały pokoik, wydziera się przez okno na podwórze, do nieba chyba leci, aby tam przedstawić swój ból i krzywdę. Powietrze drga robi się wprost ciemno i tylko to jedno rozpaczliwe: „Jezuu..."

„Czemu pani taka zamyślona?" — dźwięczy tuż przy mnie głos pani Zuzy „Obejrzałam już wszystko, będzie do skonale. Tańczący nie będą przeszkadzać bridgistom. A jak pani myśli, czy lepiej, żeby był tylko fortepian i skrzypce czy i saksofon? Bo z saksofonem to jednak weselej".

„A tak. Z saksofonem weselej pani Zuzo".

Małgorzata Piaszczyńska.

Uwolnienie robotników

W procesie o rozruchy w Słonimie

Dnia 2.IX. r. b. Sąd Grodzki w **Słonimie** rozpatrywał sprawę kilku robotników - związkowców, oskarżonych „o spowodowanie burzliwych zajść w lecie 1932 r.".

Pomimo usilnych starań wykazania „winy" oskarżonych przez świadka **Mironowicza,** kierownika komisarjatu P. P. w Słonimie, oraz odczytania raportu konfidenta **Korewy, Sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.**

Koszta sądowe ponosi Skarb Państwa!

Bronił oskarżonych adw. Wejs, z ramienia Zw. Rob. Przem. Drzewnego.

Po rozwiązaniu

—o—

Dyskusja nad legalnością czy nielegalnością rozwiązania Reichstagu zamknięta: Reichstag w osobie swego byłego prezydenta uznał rozwiązanie za legalne, a zatem parlament już nie istnieje. Nadzieja, że trybunał stanu uzna może rozwiązanie za nielegalne, nie zmienia faktycznego stanu rzeczy, gdyby nawet wypadło pomyślnie dla żalących się. Jest zresztą precedens: przeciw napędzeniu rządu pruskiego także wniesiono zażalenie do trybunału stanu, ten jednak postanowił „namyśleć" się — tak oświadczył jego prezydent p. Bumke, a tymczasem rząd komisaryczny w Prusiech najspokojniej urzęduje.

Teraz po załatwieniu jednego pytania co do legalności, powstaje drugie, mianowicie czy wybory zostaną w przepisanym terminie rozpisane, czy też Papen zamierza pójść na wyraźne złamanie konstytucji. Art. 25 konstytucji wejmarskiej, nadający prezydentowi Rzeszy prawo rozwiązania parlamentu, postanawia jednocześnie, że nowe wybory muszą się odbyć najpóźniej w 60 dni po rozwiązaniu. Znaczy to, że wybory musiałyby się odbyć najpóźniej w połowie listopada, a zebranie nowego parlamentu musiałoby nastąpić w 30 dni po nowych wyborach, a zatem w połowie grudnia. Chodzi więc o to, czy te terminy będą dotrzymane, gdyż ich przekroczenie byłoby równoznaczne z zejściem z drogi legalności, której Hindenburg dotychczas — przynajmniej co do litery — przestrzegał.

Co chciał rząd przez rozwiązanie osiągnąć i czy swój cel osiągnął? Rząd chciał przeszkodzić parlamentowi w uchwaleniu votum nieufności jako oczywistego dowodu, że przedstawicielstwo narodowe nie chce z nim współpracować. Łatwiej bowiem Papenowi twierdzić w swojej prasie i w swojem radjo, że czuje za sobą większość narodu, aniżeli mieć liczebny dowód, że przedstawiciele narodu podzielają to zapatrywanie. Otóż dowód ten rządowi w zupełności nie udał się. Nie było chyba wypadku, aby 513 głosami na ogólną liczbę 607 wypowiedziano się przeciw rządowi — takiej olbrzymiej większości nawet rumuńskie czy brzeskie wybory „skorygować" nie potrafią. Na co więc rząd liczy? Czy sądzi on, że potrafi tak skutecznie przerobić opinję, że ta olbrzymia większość przy porządnych wyborach — o innych w Niemczech nie myślą — stanie się mniejszością?

Nie, takich złudzeń rząd z pewnością nie ma i dlatego właśnie panuje największa niepewność, czy rząd w innej, naturalnie antykonstytucyjnej, drodze nie spróbuje zmienić wyniku wyborów, mianowicie przez zmianę ordynacji wyborczej. Niema naturalnie mowy o usunięciu zasady powszechności i równości, która w Niemczech obowiązuje już od r. 1871, można jednak np. zapomocą przesunięcia granicy wieku z 21 na 25 lat wyeliminować olbrzymie ilości obecnych wyborców, właśnie tej młodzieży, która tworzy jeden z fundamentów siły Hitlera. Nie jest ani zadaniem, ani chęcią prasy przepowiadać dziś zwycięstwo czy klęskę tej lub owej stronie; można jednak na postawie dotychczasowych doświadczeń postawić pewną prognozę w tym kierunku, że dwa główne trzony: centrum i socjaliści z jednej, a hitlerowcy z drugiej strony mogą doznać drobnych tylko przesunięć, które istoty rzeczy nie zmienią. Trudno przypuścić, aby w ciągu kilku tygodni od ostatnich wyborów nastąpiła w miljonowej masie wyborczej taka katastrofa, jaka np. wydarzyła się podczas ostatnich wyborów w Anglji.

O co więc wobec tych widoków Papenowi chodzi? Chodzi mu o zyskanie na czasie. Co będzie w listopadzie względnie w grudniu, o to sobie nie łamie głowy. Grunt, że może w ciągu tego czasu tak „oczyścić" administrację, że nawet w razie ustąpienia władza wykonawcza zostanie w rękach „swoich" ludzi i nawet nowi ministrowie nie będą w stanie odrazu czy w ciągu miesięcy przeprowadzić swego kursu. Junkrzy i baronowie przemysłowi potrafią przy pomocy aparatu rządowego wszystkie im niedogodne rzeczy sabotować, przeciągać. Kto zresztą wie, czy nie znajdzie się droga do kieszeni chłopskich zapomocą różnych ulg — na to przecież ma się art. 48 tj. prawo wydawania dekretów, za których próbę obalenia rozwiązuje się parlament.

Klasa robotnicza w tej ciężkiej o losach republiki decydującej chwili jest dalej rozdwojona, dalej najsilniejszy jej odłam: socjalna demokracja jest zwalczana przez słabszy: komunistów. Socjaliści jednak dowiedli w ostatniej kampanji wyborczej, że potrafią wobec wrogów z prawej i lewej strony utrzymać się przy swym stanie posiadania i dlatego jest nadzieja, że i obecnie wyjdą z walki obronną ręką, moralnie i materjalnie wzmocnieni.

Socjaliści z miejsca rozpoczęli akcję wyborczą. Robią oni w dwojaki sposób: 1) same wybory do parlamentu, 2) żądanie przeprowadzenia plebiscytu dla rozstrzygnięcia ważności dekretu „gospodarczego" z 4 września, za którego — tak podano w orędziu Hindenburga — unieważnienie parlament został rozwiązany. Odezwa wyborcza socjalistów stwierdza jasno, że komedja hitlerowskiego prezydenta na ostatniem posiedzeniu Reichstagu nie zmyje z nich winy za ostatnie zajścia. Hitlerowcy pomogli temu rządowi do usadowienia się, oni sami umożliwili Papenowi utworzenie rządu i utrzymanie się. Za wszystko, co się stało od wyborów z 31 lipca, hitlerowcy ponoszą winę.

Wszyscy zresztą choćby z informacyj prasowych wiedzą, że tak jest w istocie, że Hitler jest oszukanym oszustem. Chciał zrobić chytrą politykę i sam na niej wywrócił się. Jego pomysłem było utworzyć i poprzeć rząd Papena—Schleichera na to, aby był przedpokojem do jego kanclerstwa. Przeliczył się, gdyż rząd poczuł się tak silny, że ani myślał o zrobieniu miejsca Hitlerowi, któremu Hindenburg wyraźnie powiedział, że nie uważa go za odpowiedniego na kanclerza. Teraz Hitler chciał się odegrać z tym rezultatem, że jego Goering musiał skapitulować tj. uznać legalność rozwiązania.

Czy te masy, które poprzednio dały Hitlerowi taki sukces wyborczy, poznają się na tem nieudolnem oszustwie? O to będą się socjaliści w akcji wyborczej starali.

—ooo—

CZY SEJM PRUSKI ZOSTANIE ROZWIĄZANY?

W berlińskich kołach politycznych krąży pogłoska, że Papen jako komisaryczny premjer ma zamiar rozwiązać Sejm pruski. Takie zarządzenie byłoby jawnem złamaniem konstytucji pruskiej, wedle której Sejm ma być rozwiązany albo na mocy własnej uchwały albo uchwałą kolegjum, złożonego z trzech osób: prezydenta Sejmu (jest nim hitlerowiec Kerzl), prezydenta Rady stanu (nadburmistrz Kolonji, centrowiec Adenauer) i premjera jako prezydenta Prus (obecnie funkcje te spełnia Papen jako komisarz). Rozwiązanie Sejmu miałoby na celu przeszkodzić utworzeniu się koalicji hitlerowsko - centrowej, której pierwszym czynem byłoby usunięcie komisarza rządu i wybór premjera.

WARUNKOWI KONSTYTUCJONALIŚCI

Pytanie, czy rząd Papena rozpisze w przepisanym terminie wybory do Reichstagu, nie znalazło dotychczas odpowiedzi. Krążą tylko wersje, że wybory mają się odbyć 13 listopada. Ale minister spraw wewnętrznych von Gayl na konferencji prasowej oświadczył, że warunkiem dotrzymania tego terminu jest „ład i porządek" w państwie. A czy ten warunek zaistnieje, osądzi sam rząd. A więc dotrzymanie konstytucji z niekonstytucyjnym warunkiem.

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 13 września.

BOMBA WYBUCHŁA!

Po ukazaniu się w „Naprzodzie" z dnia 11 z. m. artykułu p. t. „Wielka defraudacja w Gorlicach" zastępca starosty gorlickiego p. Lubański zapakował jeden egzemplarz „Naprzodu" w kopertę i specjalnym posłańcem wysłał go autem powiatowem do Wysowy, gdzie starosta Czuszkiewicz bawił z rodziną na „świeżych wiatrach".

P. Czuszkiewicz, po przeczytaniu wiadomości z Gorlic, wezwał telefonicznie do Wysowy p. Szypułkę, zarządcę „wzorowego" ogrodu powiatowego i odbył z nim intymną konferencję, zdaje się na temat ewentualnych przesłuchań.

Prócz tego, po powrocie z Wysowy przez kilka godzin konferował p. Czuszkiewicz z tymże Szypułką w miejskim parku. Przez cały czas tej konferencji p. Szypułka był jakby wniebowzięty, gdyż p. Czuszkiewicz trzymał go poufale pod pachę, gdy przedtem ledwie końce palców podawał mu do uścisku.

Na skutek ujawnionych w „Naprzodzie" pewnych faktów o działalności p. Czuszkiewicza **zjechał do Gorlic inspektor wojewódzki p. W.** celem zbadania prawdziwości tychże. W tym celu nastąpiły przesłuchania pewnych osób, jak np. dr. Słebodzińskiego, p. Piona i w. in. Nie zostali natomiast przesłuchani żyranci weksli p. Woźniaka z pośród niższego personalu starostwa. Dlaczego? Nie wiemy!

O prawdziwości poczynionych przez nas zarzutów świadczy fakt, że starosta p. Czuszkiewicz zmuszonym był wobec wojewódzkiego inspektora **zwrócić Pionowi 10 zł.**, które ten za niego wpłacił na sztandar gimnazjalny. Czy p. Czuszkiewicz zwrócił podjętą z kasy powiatu kwotę 50 zł., daną na strzelnicę, nie wiemy. Sądzimy, że tak!

Zaznaczyć należy, że p. Pion, który jako kasjer rady powiatowej okazał się niejednokrotnie nad wyraz skrupulatny, **został usunięty**, a miejsce jego zajął niejaki p. Stein. P. Pion, magister praw i absolwent W. S. H., człowiek bez skazy, mający na utrzymaniu starych rodziców, ustąpił miejsca p. Steinowi, człowiekowi zamożnemu i żyjącemu z procentów. Kto jest ten pan Stein, skąd się wywodzi i jakie ma studja, nikt nie wie! Żona p. Steina jest nauczycielką w Gliniku Marjampolskim, a w ostatnich czasach otrzymała specjalnie urządzone mieszkanie! Co p. starostę łączy z tak dziwnym człowiekiem, jak p. Stein, także nie wiadomo.

Ujawnieniem stosunków gorlickich najbardziej oburzonym się okazał „tajny" **Szczeklik**, który na własną rękę rozpoczął tajny wywiad, celem odkrycia autora artykułów, którego p. Czuszkiewicz obiecał — „nawalić po pysku".

Otóż tą drogą komunikujemy panu, panie „tajny" Szczeklik, że sprawki p. starosty były i są przedmiotem rozmów **w publicznych lokalach**, o czem wie pan bardzo dobrze, i radzimy panu, abyś był więcej ostrożny i zamykał w przyszłości okna w lokalu Kulczyckiego, gdy omawiasz działalność swego szefa.

Do p. wojewody zwracamy się zaś z ponowną prośbą o dokładne zbadanie rachunków powiatowych i rozjazdów autem, o zbadanie, czy wszystkie akty w starostwie mają załączniki pieniężne i stemple. O tych sprawach krążą bowiem dziwne wersje, należy więc opinję publiczną uspokoić. Na pochwałę p. Czuszkiewicza dodać musimy, że się poprawił i jeździ już autobusem, a nie autem powiatowem.

Kaz. M.

Kurczenie się życia gospodarczego

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę b. m. wykazuje zapas złota 479 milj. 199 tysięcy zł., tj. o 2 miljony 8 tysięcy złotych więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zwiększyły się o 299 tysięcy złotych do sumy 47 miljonów 200 tysięcy złotych, niezaliczone do pokrycia zwiększyły się o 6 miljonów 738 tysięcy złotych do sumy 106 miljonów 666 tysięcy złotych. Portfel wekslowy spadł o 20 miljonów 809 tysięcy złotych i wynosi 636 miljonów 832 tysięcy złotych. Stan pożyczek zastawowych zmniejszył się o 3 miljony 33 tys. złotych do kwoty 116 milj. 73 tys. zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 144 miljonów 929 tysięcy zł., tj. o 7 miljonów 418 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. — W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zwiększyła się o 23 milj. 619 tys. zł. (170 milj. 786 tys. zł.). Obieg biletów bankowych spadł o 32 milj. 606 tysięcy zł. (1049 milj. 122 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39'28 procent (9'28 procent ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 43'15 procent (3'15 procent ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 45'68 procent.

* * *

Z powyższego zestawienia znać dalsze kurczenie się życia gospodarczego. Spadek portfelu wekslowego o 20'8 miljonów i spadek obiegu banknotów o 32'6 miljonów dowodzą, że nie robi się interesów, więc nie potrzeba ani kredytu, ani pokrycia go banknotami. Sam zresztą wykazany na 1049 miljonów obieg banknotów jest tak mały, że nie może uchodzić za wyraz choćby średniego ożywienia w życiu gospodarczem. — A przytem Bank Polski dementuje pogłoski o obniżeniu stopy procentowej, najwyższej ze wszystkich banków emisyjnych.

Zamęt w Niemczech

Że Reichstag (sejm niemiecki) zostanie rozwiązany w razie udzielenia rządowi v. **Papena** votum nieufności — było wiadomo powszechnie. Że jednak rozwiązanie nastąpi w tak niezwykłych, wręcz groteskowych okolicznościach, — nikt chyba nie przewidywał. Trudno o większe **spiętrzenie komizmu** na jednem krótkiem posiedzeniu: oto rząd, mający dekret o rozwiązaniu Izby, zostaje obalony przez tę Izbę zanim ona dowiaduje się o dekrecie. Oto Reichstag poznaje z treści dekretu, że powodem rozwiązania jest obawa uchylenia sławetnego dekretu gospodarczego (pisaliśmy o nim przed kilku dniami), dekretu, właśnie **przed chwilą obalonego!** Oto premjer rządu nie może przemówić w Izbie, a Izbie znowu wedle zapowiedzi premjera— nie wolno będzie się zbierać. Oto marszałek Reichstagu (hitlerowiec!) występuje jako obrońca Konstytucji wobec Papena, a Papen (sprawca zamachu na rząd pruski!) zarzuca **Goeringowi** gwałcenie konstytucji. Prawdziwy wyścig między rządem a Reichstagiem, jeden drugiemu chce podstawić nogę. W Reichstagu rząd i prezydent kompromitują się i ośmieszają. Ale poza Reichstagiem panem położenia jest **jeszcze rząd.**

Nie warto roztrząsać pytania, kto w najnowszym zatargu ma słuszność: **Hitler i Papen** walczą o władzę, a nie o zwycięstwo prawa i konstytucji. Zresztą od chwili rozwiązania poprzedniego Reichstagu popełniono tyle już bezprawi, że jedno rodzi drugie i całe życie Niemiec dzisiejszych upływa pod znakiem bezprawia, za co odpowiedzialność ponoszą wspólnie **Hindenburg, Papen i Hitler.**

Trzeba natomiast stwierdzić, że rozwiązanie Reichstagu **zaostrza** jeszcze bardziej stosunki między **Hitlerem i Papenem.** Jeżeli postępowanie **Goeringa** było obmyślone i planowe, to obecnie powinnaby nastąpić „rozgrywka" między **Hitlerem** a **Papenem.** O ile ona nie nastąpi, to pozycja **Papena** wzmocni się na niekorzyść **Hitlera**, którego nimb zachwieje się, a jednodniowa sława pierzchnie jak mgła.

Skąd ten antagonizm między **Hitlerem a Papenem,** który dzięki **Hitlerowi** doszedł do władzy? Dlaczego **Hitler** łatwiej porozumie się z Centrum, niż z **Papenem?**

Odpowiedź nie jest trudna. **Papen** dąży do oderwania od **Hitlera** przed stawicieli ciężkiego przemysłu, zdetronizowanych książąt, wielkich ban ków — wszystkich tych, co popierali finansowo ruch hitlerowski, widząc w nim „bicz boży" na ruch robotniczy i socjalizm. **Papen** chciałby wskrzesić tradycje baronów i junkrów pruskich, tchnąć nowe życie w zamierającą partję nacjonalistyczną **Hugenberga,** spadkobierczynię tych tradycji.

Dotychczasowa polityka **Papena,** a zwłaszcza jego ostatni dekret, powitany radośnie przez wielki przemysł i ziemiaństwo, przyniosła już pewne owoce. Sfery te zaczynają „zbliżać się" do **Papena.**

Hitler zaś, wyniesiony w górę w demokracji i dzięki demokracji, nie może otwarcie sprzymierzyć się z **Papenem,** któremu po cichu pomógł zagarnąć władzę. **Hitler** nie może też dzielić łupu z **Papenem,** gdyż przy tym podziale wszystek łup zostałby przy **Papenie, Hitler** zaś zatrzymałby jedynie... demagogję radykalną, która już obecnie coraz większą gra rolę w propagandzie hitlerowskiej.

Co innego Centrum, które jako stronnictwo katolickie o ściśle ograniczonym zasięgu, nie robi **Hitlerowi** konkurencji. Gdyby wespół z Centrum udało się **Hitlerowi** utworzyć większość w Reichstagu, to cały zysk wypadłby na rachunek **Hitlera:** w większości tej on byłby gospodarzem, a sprzymierzeńców z Centrum pozbyłby się przy pierwszej lepszej sposobności. Tak postąpił był **Mussolini** z katolicką partją ludową („popolari"), która była natyle nieostrożna, że wstąpiła do pierwszego „koalicyjnego" rządu **Mussoliniego.**

W tej walce między **Hitlerem a Papenem** socjaliści, oczywiście, udziału nie biorą. Dążąc do obalenia **Papena,** a nie chcąc dopuścić do władzy **Hitlera,** socjaliści muszą zachować neutralność, by nie wzmocnić żadnego z obu wrogów.

Socjaliści idą do nowych wyborów z swym **programem socjalistycznym,** o którym pisaliśmy niedawno.

Ale czy wybory odbędą się? **Papen** bynajmniej nie pali się do nowych wyborów, a o ile one odbędą się i wypadną znowu nie po jego myśli, to powtórzy się historja z rozwiązanym Reichstagiem. **Papen** wprowadził do Niemiec hocki klocki parlamentarne.

Socjalizm równie mało może się spodziewać po nowych wyborach i nowym Reichstagu, jak po rozwiązanym. Gdyby przynajmniej okres walk w obozie reakcji wyzyskano dla wzmocnienia klasy robotniczej do zjednoczenia jej sił. Niestety wszystko jest nadal tak jak było. Socjaliści walczą z **Hitlerem i Papenem,** a komuniści — z socjalistami.

W Niemczech panuje zamęt straszliwy. Ale to jest zamęt, kryjący w sobie burzę rewolucyjną.

J. M. B.

Franciszek Żwirko

(x) Zabłysnął jak meteor i jak meteor zgasł.

Inni cały żywot trawią, aby choć cząstkę tej sławy zdobyć. On zdobył nieprzemijającą sławę w ciągu jednego dnia. Wzniósł się na najwyższy jej szczyt, aby z tej zawrotnej wysokości runąć w otchłań śmierci.

Któż przed miesiącem słyszał o Franciszku Żwirce? Garść ludzi stojących blisko lotnictwa. Kto dzisiaj w Polsce, ba, w Europie całej, nie wie czem jest, niestety, czem był Franciszek Żwirko? Niemasz takiego!

Zabłysnął, jako ten motyl podzwrotnikowy, mieniący się wszystkiemi barwami tęczy, co to rodzi się ze wschodem słońca, a dokonawszy swego zadania, do którego powołała go matka - natura, ginie przed zachodem.

W skrzydlatej armji walczącej o ujarzmienie przestworzy stał w pierwszym szeregu. W walkach z potężnym wrogiem zdobył niejednokrotnie rycerskie ostrogi, a na lotnisku w Berlinie okrył się sławą światową. Zyskał tytuł zwycięzcy.

Pokonany wróg przywarł, lecz nie skapitulował. Zawarł sojusz z orkanem i czekał okazji.

Nadarzyła się.

Gdy zwycięzca jeszcze wielce utrudzon wyruszył w szranki, orkan pierwszy nań natarł.

Walka była nierówna.

Zwycięzca uległ.

Jako że umiłowany był przez bogów, umarł młodo.

Niesiono go na rękach, tryumfatora. W Berlinie, Warszawie, Wilnie.

Dzisiaj znowu go poniosą. Po raz ostatni

Chwała pozostanie!

Tajemnica

Przed pewnym czasem podaliśmy z obowiązku dziennikarskiego wiadomość o samobójstwie Rudolfa **Jabłońskiego,** urzędnika Dyrekcji Monopolu Tytoniowego. Zastanawiająca jest **tajemniczość,** jaką sfery „sanacyjne" śmierć tę otaczają. Zazwyczaj po śmierci wyższego, bądź co bądź, urzędnika ukazują się w prasie rządowej wspomnienia pozgonne, nekrologi, podpisane przez instytucję, w której zmarły pracował. Tym razem tego nie było.

Ze strony urzędowej nie doczekaliśmy się ani jednego słowa. Co ma znaczyć ta tajemniczość?

Godne zanotowania jest, że zmarły w jednym z ostatnich lat swej karjery służbowej stał w Monopolu Spirytusowym na czele działu zakupów materjałów pomocniczych (korki, butelki, szkło zwrotne). Z tego działu w tym samym czasie zwolniono szereg urzędników z jednoczesnem **skierowaniem ich spraw do prokuratora.** Wszystkie te sprawy **prokuratura umorzyła** z braku podstaw do oskarżenia, sądy pracy zaś przyznały później zwolnionym należne odszkodowanie za zwolnienie z pracy bez odszkodowania.

Co zaszło za kulisami tych wszystkich spraw? Wszak chodzi nie o drobnostkę ale o **rehabilitację** ludzi niesłusznie skrzywdzonych.

Zmiany w sądownictwie

SĘDZIA RYKACZEWSKI — WICEPREZESEM SĄDU APELACYJNEGO.

Sędzia Sądu Okręgowego **Rykaczewski,** który wchodził w skład kompletu sędziowskiego w sprawie brzeskiej — mianowany zostaje wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

WYDZIAŁ III KARNY.

Jak wynika z komunikatu „**Iskry**" wszyscy sędziowie Wydziału III Sądu Apelacyjnego w **Warszawie,** z wyjątkiem jednego zostali przeniesieni w stan spoczynku.

Obserwacje zaćmienia księżyca w Ameryce

Nie wszystkim uczonym astronomom, którzy rozmieścili się po Stanach Nowej Anglji dla badania i fotografowania całkowitego zaćmienia słońca, powiodło się tak dobrze, jak polskim astronomom, profesorom Banachiewiczowi i Witkowskiemu. W wielu miejscowościach niebo było częściowo, a nawet czasem zupełnie zakryte chmurami. Do najlepszych wyników, poza polskiemi wymienić należy następujące: w Springfield, w Stanie Massachusetts, kapitan Armji Amerykańskiej Robert Smith, który wzbił się samolotem nad chmury, na wysokość 5.000 mtr. i dokonał doskonałych zdjęć zaćmienia.

Delegaci japońskiego, cesarskiego Obserwatorjum z Tokio, którzy rozłożyli się obozem w Stanie Maine na górach White Mountains, obserwacje swoje poczynić mogli przy doskonałej pogodzie.

Kierownik tej ekspedycji prof. Hirayama w wywiadzie prasowym oświadcza, że udało mu się odnaleźć na spektrum słonecznem zupełnie nową linję, której tymczasowo dał nazwę „41". Linja ta oznacza nowy pierwiastek, znajdujący się na słońcu, dotychczas zupełnie nieznany nauce.

Z pośród nowych książek

Wacław Rogowicz: REFLEKTOREM PO CZARNYCH KOSZULACH. Warszawa 1932. Nakładem Księgarni M. Fruchtmana.

To i owo o faszystach opowiada nam tutaj autor z własnych doświadczeń i rozmów we Włoszech i według wiadomości z mało nam dostępnych gazet. Z pewnością na przyszłość nie wpuszczą już p. **Rogowicza** do Włoch, póki tam rządzi Mussolini. Aktualny jest dowód, że hitlerowcy mają materjalne poparcie od faszystowskich Włoch. Ciekawe są szczegóły o emigracji politycznej z Włoch do Francji. Jeden typ emigrantów to jeszcze stara irredenta włoskiej wolności, ale potem nastąpiła druga i trzecia faza: to są emigranci niejako rządowi, uprzywilejowani, wysyłani na pogranicze francuskie, do Sabaudji, aby tam podtrzymywać faszystowskiego ducha imperjalistycznego.

Analogja z Prusami narzuca się sama... W szkicu „I Włochy mają swoje Wyspy Sołowieckie" opisuje autor życie skazańców politycznych na wyspach Liparyjskich. Analogji z Rosją dotyczą też szczegóły o organizacji faszystowskiej ochrany. — dalej dowiadujemy się o „korupcji grubych ryb faszyzmu"; przypomina się dAnnunzio, bard włoskiego imperjalizmu i zarazem korsarz; stosunki między **Mussolinim a Watykanem** przedstawia autor jako dalszy ciąg starego zatargu między tyarą a Koroną. Oto znów pewien inteligent włoski, nabrawszy zaufania do autora jako do Polaka, opowiada mu o Turynie, jedynem jeszcze mieście włoskiem, gdzie ludzie na głos opowiadają sobie anegdoty o faszystach i ich wodzu. Do tych anegdot należy np. znana i w Polsce opowiastka o zakłopotaniu wieśniaka, który wyciągnął dyktatora z wody i w nagrodę prosi tylko o zatajenie tego faktu. Inteligent ów streszcza sytuację tak: Jest większość niezadowolonych ale nie są oni w zgodzie ani co do środków działania ani co do jego celów Monarchiści nie chcą zrobić wyłomu dla komunistów, a socjaliści nie chcą pracować na rzecz rewolucji burżuazyjnej. Ale gdyby tysiąc ludzi wyszło na ulicę, cała Italja poszłaby z nami. Kto te siły skrystalizuje? Jesteśmy ludem zbyt starym, a narodem zbyt młodym i pytam siebie nieraz, czy zasłużyliśmy na tę wolność, o którą błagamy. Możeśmy jeszcze nie dość cierpieli.

Choć to jest zbiór artykułów dziennikarskich, jednak tworzą pewną całość a napisane są zręcznie. Przy tej sposobności pragnę zaznaczyć, że Rogowicz jako beletrysta jest niesłusznie pomijany; jego zbiorek nowel „Historje do niczego niepodobne" zawiera kilka „pozycyj" oryginalnych i odznacza się temperamentem narracyjnym.

List prezydenta Reichstagu i odpowiedź Hindenburga

Berlin, 14 września. Prezydent Reichstagu Goering wystosował do prezydenta Rzeszy Hindenburga wczoraj wieczór list, w którym utrzymuje, że głosowanie w Reichstagu w dniu 12 bm. było prawomocne, ponieważ odbyło się przed rozwiązaniem Reichstagu. Goering wyraża dalej nadzieję, że obalony w Reichstagu dekret prezydenta zostanie przez prezydenta **wycofany.** Naturalnem następstwem głosowania **powinno być również natychmiastowe ustąpienie rządu v. Papena,** ponieważ rząd mający 95 procent narodu przeciw sobie nie może reprezentować władzy ani w kraju ani zagranicą. List opisuje następnie przebieg posiedzenia Reichstagu. Goering zapewnia prezydenta, że gdy kanclerz zażądał głosu, odbywało się już głosowanie. Nigdzie jeszcze w żadnym parlamencie na świecie nie zdarzyło się, aby podczas głosowania udzielono komukolwiek głosu, głosowanie przedstawia bowiem jedną całość i nie może być przerywane. Zaznaczyć należy, że nawet niemiecko-narodowi (głosowali za rządem — przeciw wnioskowi) uznali jego stanowisko i brali udział w głosowaniu oraz wysłuchali wyniku głosowania. Nie ulega żadnej wątpliwości, że: 1) akt głosowania odbył się przed rozwiązaniem Reichstagu, 2) głosowanie posiada moc prawną, 3) wedle konstytucji powinien być dotyczący dekret unieważniony, 4) rząd Papena obalony został przygniatającą większością przedstawicielstwa narodu niemieckiego. Goering przyznaje dalej, że formalnie Reichstag został rozwiązany, jednak po głosowaniu, zastrzega się natomiast przeciw uzasadnieniu dekretu rozwiązującego Reichstag i oświadcza: Prezydentowi Rzeszy przysługuje prawo rozwiązania Reichstagu wedle własnego uznania, jednak nigdy z tejsamej przyczyny. W dniu 4 czerwca b. r. został Reichstag rozwiązany, ponieważ kanclerz v. Papen nie mógł liczyć na otrzymanie jego zaufania. Nowy Reichstag został faktycznie również z tego powodu rozwiązany, ponieważ kanclerz v. Papen nie znalazł jego zaufania. Wedle konstytucji Reichstagowi przysługuje prawo obalenia dekretów wydawanych przez rząd, który nie ma zaufania narodu. Gdyby zaś Reichstag miał być każdorazowo rozwiązany, ponieważ istnieje groźba obalenia dekretu, a zatem spełnienia obowiązku konstytucyjnego, byłoby to sprzeczne z interesem narodu i sprzeczne z samą konstytucją. Goering widzi się zatem zmuszony do **zaprotestowania wobec całego narodu niemieckiego przeciw uzasadnieniu dekretu rozwiązującego Reichstag.** List swój Goering kończy oświadczeniem, że jakkolwiek zaufanie prezydenta jest dla rządu cenne, to jednak zaufanie narodu jest również niezbędne. Sądzi zatem, że prezydent prawne głosowanie uwzględni i również odmówi rządowi swego zaufania.

Berlin, 14 września. W pierwszym liście skierowanym do prezydenta Rzeszy prezydent Reichstagu zwraca uwagę, że wbrew postanowieniom art. 33 konstytucji kanclerz Rzeszy i minister spraw wewnętrznych uzależnili przybycie na posiedzenie komisji do obrony praw Reichstagu od warunków, przez co dopuścili się naruszenia konstytucji. W odpowiedzi, która wyminęła się z drugim listem Goeringa, prezydent **Hindenburg odpiera zarzut uczyniony ministrom,** że naruszyli konstytucję i oświadcza, że sprawa ta byłaby wogóle nie powstała, gdyby prezydent Reichstagu udzielił głosu kanclerzowi. Jeśli prezydent Reichstagu uzna sytuację prawną, jaka powstała w następstwie rozwiązania Reichstagu, wówczas nic nie będzie stało na przeszkodzie przybycia członków rządu na posiedzenie komisji.

Berlin, 14 września. Wczoraj wieczór wydany został komunikat oficjalny, który głosi, że prezydent Rzeszy i rząd Rzeszy nie podzielają stanowiska prezydenta Reichstagu, jakoby rozwiązanie Reichstagu nastąpiło dopiero po przeprowadzeniu głosowania. Z tej też przyczyny rząd Rzeszy nie wyśle na posiedzenie komisyj swoich reprezentantów, zanim prezydent Reichstagu i komisje nie złożą oświadczenia unieważniającego głosowanie.

Berlin, 14 września. Na wczorajszy list prezydenta Reichstagu Goeringa do prezydenta Rzeszy otrzymał dziś Goering z kancelarji prezydenta Rzeszy odpowiedź, w której sekretarz stanu Meissner w imieniu Hindenburga oświadcza, że po wręczeniu dekretu o rozwiązaniu Reichstagu wszelkie dalsze uchwały Reichstagu są bezprzedmiotowe i sprzeczne z konstytucją. Z tej też przyczyny prezydent Rzeszy z głosowania nie wyciągnie żadnych konsekwencyj.

Berlin, 14 września. Przywódca partji niemiecko-narodowej Hugenberg wydał odezwę przedwyborczą, w której nawołuje wszystkich Niemców narodowych do zjednoczenia się pod sztandarami partji niemiecko-narodowej, która dąży **do obalenia traktatu wersalskiego, wolności zbrojeń,** zapewnienia ludności chleba i pracy, do uchronienia niemieckiej kultury chrześcijańskiej i ugruntowania przyszłości niemieckiej.

Międzynarodówka górników

ZA 40-GODZINNYM TYGODNIEM PRACY

Londyn, 14 września. Wczoraj otwarty został w Londynie trzynasty kongres międzynarodowej federacji górniczej. Kongres przygotowuje rezolucję, domagającą się upaństwowienia kopalń, rychłej ratyfikacji międzynarodowej konwencji, — dotyczącej regulacji godzin pracy. Rozpatrywana będzie również kwestja przyłączenia się federacji górniczej do akcji międzynarodowej na korzyść 40-godzinnego tygodnia pracy.

Układy w przemyśle naftowym

Wczoraj, w trzecim dniu prowadzonych we Lwowie układów, doszło między przedstawicielami strajkujących a przemysłowcami naftowymi do dość ostrej wymiany zdań na tle przedłożonego przez kapitalistów nowego projektu płac oraz zmiany kategoryj płac. Szczególnie ostro przedstawiciele związków zawodowych krytykowali **projekt płac dla rafineryj, który wbrew przedstrajkowym zapewnieniom przemysłowców przewiduje znaczną obniżkę płac i przebudowę kategoryj płac, krzywdzącą wielu kwalifikowanych robotników.**

Wobec znacznej rozbieżności stanowisk pomiędzy stronami i między samymi przedstawicielami rafineryj, **układy wczoraj w południe — przerwano celem uzgodnienia stanowiska między przemysłowcami.**

Po południu wznowiono obrady specjalnie wybranych komisyj fachowych dla rafineryj, warsztatów i kopalń. Komisje te mają za zadanie ustalenie z przemysłowcami, które grupy robotników zaliczyć do I — II — III i IV kategorji płac.

Po uzgodnieniu tej kwestji, wejdzie pod obrady sprawa wysokości płac, a dalej urlopy i okres wypowiedzenia oraz szereg dalszych postulatów robotniczych.

Zaznaczyć należy, że dziś dopiero wyszło na jaw wyraźnie, **że przemysłowcy również w rafinerjach chcą obniżyć znacznie płace, znieść t. zw. ryczałt (dodatek miesięczny) i przegrupować kategorje, aczkolwiek przed strajkiem w sposób nieszczery obiecywali utrzymać obecne płace.** Sądzili bowiem, że w ten sposób powstrzymają robotników rafineryj od strajku.

Układy toczą się dość opornie i dotąd nie uzgodniono ani jednej zasadniczej kwestji spornej. Pod koniec tygodnia wyjaśni się czy układy doprowadzą do porozumienia i likwidacji strajku.

W środę rozpoczęły się układy również **z małymi przemysłowcami.** Po dwóch konferencjach **żadnego porozumienia nie osiągnięto, gdyż drobni przemysłowcy obstają również przy obniżce płac.**

SYTUACJA STRAJKOWA

Borysław. 14 września (tel. wł.). Ze wszystkich ośrodków przemysłu naftowego nadchodzą wiadomości, że strajk trwa w całej pełni. Strajk w ciągu dwóch tygodni nietylko nie osłabł, ale z każdym dniem przybiera stanowczą formę. Strajkujący ani słyszeć nie chcą o jakichkolwiek ustępstwach. W całem społeczeństwie ustala się opinja, **że machinacje międzynarodowego kapitału w Polsce mają podłoże antypaństwowe, gdyż godzą w najżywotniejsze interesy robotników i narażają całe społeczeństwo na wielkie straty.**

Stracenie Gorgułowa

Paryż, 14 września. Morderca prezydenta republiki francuskiej Doumera Rosjanin Paweł Gorgułow został dziś rano stracony. Egzekucja wykonana została na Boulevard Arago, przed więzieniem Sante, gdzie w nocy ustawiono gilotynę. Miejsce egzekucji otoczone było kordonem policji w promieniu 400 metrów. Poza kordon wpuszczano tylko osoby posiadające specjalne karty wstępu. Delikwent spędził ostatnią noc w celi dla skazanych na śmierć. Gdy o godz. 5'20 weszli do celi prokurator, sędzia śledczy, urzędnicy sądowi, obaj obrońcy i pop prawosławny, Gorgułow jeszcze spał. Zbudzony skazaniec odrazu zrozumiał, że ułaskawienie zostało odrzucone i że wybiła jego ostatnia godzina. Po zawiadomieniu go o odrzuceniu prośby przez prezydenta, Gorgułow wyspowiadał się, poczem wypił podane mu tradycyjne dwie szklanki rumu. Papierosa nie przyjął. Po obcięciu skazańcowi kołnierza u koszuli wyprowadzono go z celi. Nie stawiał żadnego oporu. W drodze na szafot mówił Gorgułow o swej żonie i prosił, aby jej powiedziano, że ją stale kochał i że prosi ją, aby mu wszystkie doznane przykrości wybaczyła. Prosi ją również, aby dziecko, oczekiwane za kilka tygodni wychowywała wedle jego idei. Zaznaczył dalej, że umiera za swoje ideały. Nie jest ani komunistą ani monarchistą. Doszedłszy do kresu swej wędrówki, Gorgułow uścisnął i pocałował popa, poczem wstąpił na szafot i zawołał: „Proszę wszystkich o wybaczenie". Bez oporu pozwolił się położyć na deskę pod toporem i zginął ze słowami: „Rosjo! Ty ojczyzno moja!"

„Rozwój" Strzelca w Wielkopolsce

FAŁSZYWE FOTOGRAFJE W PIŚMIE GŁÓWNEJ KOMENDY

Pomimo najusilniejszych starań i zabiegów, „Strzelcowi" na ziemiach zachodnich, w Poznańskiem i na Pomorzu, nie wiedzie się zdecydowanie. Na głowie staje, „cudów dokazuje", z opieki wojewodów, starostów i wójtów korzysta, kaptuje ludzi czapką, papką i pałką, a nie wiedzie mu się. Taki los.

Jednakowoż główna komenda Zw. strzeleckiego w Warszawie pełna jest optymizmu na podstawie raportów, które ponoć otrzymuje od swoich podwładnych z „wdzięcznego" terenu. Ciekawe to i dziwne raporty. Bo, gdy je skonfrontować z rzeczywistością, okazuje się, że są nieścisłe, dopełnione, upiększane.

W ostatnim, 35-tym numerze czasopisma „Strzelec" opublikowano raporty „fotograficzne" z poświęcenia sztandaru strzeleckiego w Poznaniu. Na jednej z fotografij widzimy t. zw. wbijanie gwoździa, na drugiej zaś rodzice chrzestni sztandaru burmistrz Langner i p. Plucińska, rozmawiają z przedstawicielami władz. Na trzeciej mamy defiladę strzelecką przed władzami. Dodajmy, że wszystko dzieje się na rynku: z tyłu małe domki, trochę drzew, nieznane godła. I to ma być Poznań. Poznań? Jako żywo takiego rynku niema w Poznaniu. Zaczynamy szukać w pamięci, ponieważ gdzieś widzieliśmy taki rynek. Ależ tak: w Stęszewie.

Pomyłka? „chochlik drukarski?" wina zecera, który złożył zamiast „w Stęszewie" — „w Poznaniu"? Dajmy na to. Tembardziej, że 14 ub. m. istotnie wbijano w Stęszewie gwoździe w drzewce sztandaru, defilowano i ob. starosta z ob. Plucińską pozowali „w otoczeniu władz" fotografowi. Tylko jedno zastrzeżenie. Było to poświęcenie sztandaru nie strzeleckiego, jeno poświęcenie sztandaru koła podoficerów rezerwy.

Wniosek? Niema pomyłki, ani „chochlika". Jest świadome wprowadzanie ludzi w błąd.

I wierzyć tu raportom i zapewnieniom władz strzeleckich, że „Strzelec w Wielkopolsce rozwija się wspaniale", kiedy się fałszuje nawet fotograficzne tego „rozwoju" dokumenty.

A prawda zawsze wyjdzie na wierzch, jak przysłowiowe szydło z worka.

Uczczenie pamięci śp. Żwirki i Wigury

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Celem trwałego uczczenia pamięci śp. por. Żwirki i inż. Wigury magistrat m. Warszawy przeznaczył 3000 zł. na fundusz imienia Żwirki i 3000 zł. na stypendjum imienia Wigury. Ponadto magistrat postanowił jedną z ulic nazwać ulicą Żwirki i Wigury.

TELEGRAMY

—o—

DYGNITARZ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Do Warszawy przybył dr. Ludwik Rajchman, szef sekcji hygjeny przy Lidze Narodów. Dr. Reichman jest Polakiem.

PUŁKOWNIK W MINISTERSTWIE KOMUNIKACJI

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Stosownie do zapowiedzi, że w ministerstwie komunikacji nastąpią zmiany, donosi „Iskra", że zastępca szefa biura personalnego w ministerstwie spraw wojskowych pułkownik Kazimierz Kominkowski obejmie stanowisko naczelnika wydziału personalnego w ministerstwie komunikacji.

O PRACĘ DLA BEZROBOTNYCH NA ŚLĄSKU

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Wiceminister komunikacji p. Gallot odbył w Katowicach konferencję z wojewodą śląskim p. Grażyńskim w sprawie uruchomienia robót publicznych w okresie przedzimowym i zimowym. W tej sprawie odbędzie się w Warszawie druga konferencja, w której wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych resortów i sfer gospodarczych.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 25.000 wygrały nr. 53676, po 20 tys. zł. na nra 85994 i 118924, po 10.000 zł. nra 149614 i 155423, po 5000 zł. nra 8858, 42374, 47233, 52135, 87305, 120362, 123145, 135059 i 138870, po 3000 zł. nra 95840 i 143118.

MORATORJUM WEWNĘTRZNE W RUMUNJI

Bukareszt, 14 września. Komisja finansowa Ligi Narodów zakończyła swe prace, osiągając porozumienie z rządem rumuńskim w sprawie uzdrowienia finansów Rumunji. W połowie sierpnia Rumunja zwróciła się do Ligi Narodów z prośbą o uporządkowanie sytuacji finansowej Rumunji. Na skutek tej prośby wydelegowała Liga Narodów komisję finansową do Bukaresztu, gdzie właśnie zakończyła swoją misję. Wedle oficjalnego komunikatu rządu rumuńskiego komisja zgodna jest z rządem rumuńskim w tem, że uzdrowienie sytuacji finansowej jest możliwe. — Uzdrowienie ma być przeprowadzone w ten sposób, że ogłoszone zostanie półtoraroczne moratorjum wewnętrzne, podczas którego to okresu mają się dłużnicy i wierzyciele wewnętrzni ugodzić co do wyrównania należytości. Płatności wobec zagranicy nie ulegną żadnej zwłoce.

KREW PŁYNIE W NIEMCZECH

Berlin, 14 września. W Poczdamie zastrzelony został wczoraj wieczór na ulicy pewien robotnik, który poprzednio należał do partji komunistycznej, a ostatnio przeszedł do hitlerowców. Sprawca morderstwa zbiegł. Sądzą, że chodzi o mord polityczny.

Berlin, 14 września. W miasteczku Weissenhorn w Szwabji dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na mieszkanie prokuratora Webera. Eksplodująca bomba wyrządziła jedynie znaczne szkody materjalne. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzeń. Sprawcy zbiegli.

ZASTRZELIŁ POLICJANTA I SIEBIE

Berlin, 14 września. W dzielnicy Wilmersdorf zastrzelił dziś złodziej rowerowy ścigającego go policjanta, poczem skierował broń do siebie i popełnił samobójstwo.

CHINY PRZECIW ZABOROWI MANDŻURJI

Paryż, 14 września. Wedle doniesień z Szanghaju, zatwierdzenie przez cesarza japońskiego uchwały rady stanu w sprawie uznania nowego państwa mandżurskiego przez Japonję wywołało w całych Chinach wzrost nastrojów antyjapońskich. Na niedzielę zapowiedziano we wszystkich większych miastach chińskich manifestacje antyjapońskie. Rząd nankiński zapowiedział wysłanie not protestujących do Tokio, Waszyngtonu, Ligi Narodów i wszystkich większych państw świata.

ZWYCIĘSKIE POWSTANIE W CHILE

Nowy Jork, 14 września. Jak z Santiago de Chile donoszą, powstanie, które wybuchło wczoraj przeciw tymczasowemu prezydentowi republiki Chile Davili, zakończyło się **zwycięstwem powstańców**. Davila zrzekł się władzy i schronił się do poselstwa amerykańskiego. Przywódca powstania dowódca korpusu lotniczego pułkownik Merino, utworzył nowy rząd, a równocześnie przekazał władzę tymczasowego prezydenta republiki naczelnemu dowódcy wojsk chilijskich, generałowi Blanco.

W sprawie młodzieży studjującej zagranicą

Młodzież studjującą zagranicą spotkał nowy cios, cios uniemożliwiający wszelkie warunki wyjazdu i kontynuacje studjów.

Z końcem ubiegłego roku akademickiego podwyższono opłaty paszportowe czterokrotnie do 80 zł., co łącznie z innemi opłatami związanemi z paszportem dochodzi do sumy 100 zł.

Jeszcze jedno krzywdzące zarządzenie, będące niejako koroną dotychczasowych, zamykające pasmo udręczeń młodzieży mniejszości narodowych, bo tylko jej dotyczy drakoński „numerus clausus" a teraz prawie że wyłącznie ją krzywdzi ostatnie „pociągnięcie" paszportowe. Popełniłoby się omyłkę i to dużą, — jeśliby sądzono, że młodzież wyjeżdżająca zagranicę, to młodzież tylko z zamożnych domów, że rodzice takiego studenta, jeśli go wysyłają, — to pewnie „mogą sobie na to pozwolić". Bezwzględnie, jest zawsze jeszcze część młodzieży studjującej zagranicą dla „wyszumienia się", żyjąca luksusowo, ale większość to młodzież niezamożna, mniej lub więcej sproletaryzowana. Kosztem największych oszczędności w domu, odmawiania sobie często najkonieczniejszych potrzeb — wysyłają rodzice swe dziecko na studja, wysyłają — nie przyjęto go, bowiem w naszych „demokratycznych" uczelniach odepchnięto je i skrzywdzono bez jego osobistej winy, wówczas gdy przyszło z zapałem do pracy z młodzieńczą nadzieją nowego życia. Człowiek wiele może zapomnieć, ale nie zapomni nigdy zniszczenia mu lat młodzieńczych.

Ostatnie zarządzenie paszportowe „kończy" niejako tę poniewierkę studenta poza granicami kraju, kończy, bowiem konieczność wycięcia z ubogiej rodziny kupieckiej, czy też urzędniczej 100 zł. na sam „początek" (pomijając już szereg innych kosztów, związanych z wyjazdem, dochodzących do kilkuset zł.), a przytem perspektywa niewidzenia się z najbliższymi w ciągu całego roku — to wszystko składa się na fakt pozostania w kraju, powiększenia kadr bezrobotnej, pseudozawodowej inteligencji, i to inteligencji jeszcze tak młodej, złamanej na początku drogi swego życia.

Zbliża się początek nowego roku akademickiego. Przeszło kilka tysięcy młodych ludzi czeka, czeka na cofnięcie ostatniego rozporządzenia. Sam fakt obojętnego wyczekiwania nic pomoże. Nic pomogą ani metody płaszczenia się i błagania o... litość, stosowane przez nacjonalistycznych studentów żydowskich („Nowy Dziennik" z 7 bm.). Należy stanąć godnie w obronie swych praw, należy zaprotestować energicznie — należy upomnieć się o prawa, chyba najelementarniejsze — bo o prawa do życia. Wszystkie krajowe związki akademickie, stojące na gruncie liberalizmu, demokracji, a w pierwszym rzędzie socjalizmu — winny stanąć w obronie praw tych parjasów akademickich, studjujących za granicą, znajdujących się obecnie w tak tragicznem położeniu. — W akcji antyopłatowej należy również żądać zniesienia ostatniego rozporządzenia paszportowego, jest ono bowiem niejako rozszerzeniem podwyżki opłat na teren akademików, zmuszonych studjować zagranicą. Głos ma więc teraz ogół studentów, przedewszystkiem studentów-proletarjuszów, uginających się pod ciężarem ostatniej zwyżki opłat uniwersyteckich w kraju oraz studentów, których możność wyjazdu z kraju, a więc ostatnia deska ratunku, została ostatecznie zniszczona.

Edward Ro-bor.

KLĘSKA WYBORCZA PARTJI HOOVERA

Nowy Jork, 14 września. W stanie Maine odbyły się wczoraj uzupełniające wybory do kongresu związkowego. Na trzy mandaty, przypadające na ten stan, dwa zdobyli demokraci i 1 republikanie. Równocześnie wybrany został gubernatorem stanu Maine, kandydat demokratyczny, Brun.

BOLIWJA DALEJ MOBILIZUJE

Nowy Jork, 14 września. Wedle doniesień z La Paz, rząd boliwijski zarządził mobilizację rezerwistów, zwolnionych z wojska w latach 1927, 1928 i 1929. Równocześnie zawiadomił rząd Ligę Narodów, że Boliwja nie może zakończyć akcji wojskowej, ponieważ musi bronić swych interesów.

Nowe okręgi szkolne

—o—

Wobec zwinięcia dwóch okręgów szkolnych, — podział nowy ustala „dla celów administracyjnych" — jak mówi rozporządzenie ministerjalne z 7 lipca br., ośm nowych okręgów:

1) **Brzeski**, obejmujący województwa Poleskie i Białostockie, bez czterech powiatów, z siedzibą kuratora — w historycznym Brześciu nad Bugiem; 2) **Krakowski**, województwa Krakowskie i Kieleckie; siedziba — Kraków; 3) **Lubelski**, województwo Lubelskie; siedziba — Lublin; 4) **Lwowski**, województwa Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie; siedziba — Lwów; 5) **Poznański**, województwa Pomorskie i Poznańskie; siedziba — Poznań; 6) **Warszawski**, województwa Warszawskie i Łódzkie, oraz okręg miasta stołecznego Warszawy; siedziba — Warszawa; 7) **Wileński**, województwa Wileńskie i Nowogródzkie, oraz cztery powiaty województwa Białostockiego: Suwalski, Augustowski, Grodzieński i Wołkowyski; siedziba — Wilno; 8) **Łucki**, województwo Wołyńskie; siedziba — Łuck.

Nowy podział obowiązuje od 1 września bieżącego roku.

Z kraju i ze świata

—o—

CHOROBA POSŁA WITOSA. Poseł Witos zapadł na zdrowiu i z tego powodu przerwał objazd miejscowości wiejskich oraz odwołał swój udział na wiecach stronnictwa ludowego.

ZNACZKI POCZTOWE KU CZCI ŚP. ŻWIRKI I WIGURY. Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłych lotników, ministerstwo poczt i telegrafów zamierza wypuścić znaczki pocztowe z odpowiedniemi wizerunkami. Będą one przeznaczone dla frankowania listów nadawanych pocztą lotniczą.

DOMOWE SKRZYNKI POCZTOWE. Poczta warszawska instaluje domowe skrzynki pocztowe w bramach dla odciążenia listonoszy i przyśpieszenia ekspedycji listów. W ciągu bieżącego roku będzie umieszczonych w całem śródmieściu 6.000 takich skrzynek.

DOKOŁA AFERY W RAFAJŁOWEJ. Na terenie Warszawy prowadzi się obecnie dochodzenia w sprawie aresztowań na kolonji akademickiej w Rafajłowej, gdzie wykryć miano ognisko agitacji komunistycznej. Sędzia śledczy w Warszawie przesłuchał już około 50 świadków ze względu na to, że znaczna część aresztowanych rekrutuje się z pośród mieszkańców Warszawy. Przeprowadzono również szereg rewizyj.

SZPICBRÓDKA SKAZANY NA 6 LAT WIĘZIENIA. W sądzie okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w procesie o przygotowanie włamania do Banku Polskiego w Częstochowie. Skazani zostali Stanisław Cichocki (Szpicbródka) i Adam Stempel po 6 lat ciężkiego więzienia, Marjan Brzeziński, Dylewski, Andrzejczak i Jan Weiss po 4 lata więzienia, Wacław Daszkiewicz, Stanisław Szewczyk, Nuta Woginiak po 3 lata więzienia, Eugenja Mirecka na rok więzienia, Henryk i Wacław Majcherkiewicz oraz Kazimiera Domańska zostali uniewinnieni.

O PRÓŻNE BUTELKI PO WÓDCE. Dyrekcja monopolu spirytusowego zdecydowała się skasować monopoliczny skup butelek skoncentrowany dotąd w ręku jednego przedsiębiorcy prywatnego. O sprawę tę toczyła się długotrwała kampanja prasowa, gdyż prywatne przedsiębiorstwo dyktowało dowolne ceny. O 1 października związki inwalidzkie otrzymały zezwolenie na bezpośredni zakup próżnych butelek od związków restauratorskich.

POLSKA LINJA OKRĘTOWA DO PALESTYNY. W najbliższym czasie „Żegluga Polska" ma uruchomić nową linję okrętową na szlaku z Konstancy w Rumunji do Jaffy w Palestynie. Organizacje żydowskie przyjęły na siebie gwarancję zabezpieczenia nowej linji takiej ilości pasażerów która będzie jej zapewniała opłacalność. Okręt przeznaczony dla komunikacji pasażerskiej na tej linji znajduje się obecnie w remoncie. Co do jego nazwy to są trzy projekty. Jedni projektują „Tel Aviw", inni „Palestyna", albo „Jerozolima".

KOLOROWE SZOSY. Budownictwo dróg w Anglji rozważa zaprowadzenie bardzo oryginalnej nowości, mianowicie drogi dalekobieżne mają otrzymać kolorowe nawierzchnie betonowe. Jedna droga zatem będzie czerwona, druga zielona, trzecia niebieska itd. W przeciwieństwie do zasadniczego koloru jezdni, kamienie i sygnały naddrożne utrzymane będą w innych kolorach. Celem tej inowacji ma być łatwiejsze orjentowanie się, gdyż drogi wydrukowane będą na mapach w tych samych kolorach, jakie ma ich nawierzchnia. Nie potrzeba zaznaczać, że przeprowadzenie tego planu jest niezmiernie kosztowne, a jedynie możliwe w tak bogatym kraju jak Anglja. Niewiadomo też jeszcze, jak nowość ta przedstawiać się będzie w praktyce.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Dziś i codziennie o godz. 7'30: „Gorączka nafty".

TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś i codziennie: „Tak się zdobywa kobiety".

COLOSSEUM
„Ćmy nocne", rewja „Gwiżdżemy na kryzys".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piątek 16 bm.: Wiktor Chenkin — Drugi pożegnalny wieczór pieśni.

—ooo—

RYTMIKA METODĄ DALCROZE'A, ogródek dziecięcy i kursa dla dzieci i dorosłych, prowadzi Bogna Świątkowska w szkole muzycznej S. Kasparek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — usuwa bóle żołądka, obstrukcje i rozkład w jelitach.

—ooo—

LWÓW W PERSPEKTYWIE DNIA. Jedni byliby bardzo zadowoleni, gdyby im np. z domu uciekła żona, inni nie. Np. Stanisław Tanzer z Biłohorczy widocznie się zmartwił ucieczką swej żony Anny, gdyż prosi policję o jej odszukanie. Wóz tramwajowy znak „3" na placu Halickim potrącił przechodzącą przez jezdnię jakąś kobietę, która przewieziona do szpitala zmarła. W powodzi nieszczęść i wypadków brzydka przygoda spotkała Józefa Śliwińskiego, którego pobił niejaki Stolzenberg Maksymiljan (Piasków 22). Jeszcze jedna wierzba wyrosła w restauracji Grünfeld Klary (Żółkiewska 29), gdzie Pest Leopold nie zapłacił cechy i zbiegł. Marja Pawlaczek usiłowała pozbawić się życia zażywając większą ilość chininy. Na plantach kościoła św. Elżbiety znaleziono dziecko płci żeńskiej. Trochę większe dziecko, bo uczeń 5 klasy szkoły powszechnej Schilman Tadeusz wyszedł i dotychczas nie powrócił, a 4-letnie dziecko Michał Czaban pokąsany został przez psa. Poza trzema kradzieżami a to 7 kur i kurtki, cegły wart. 480 zł. i 4 skórek baranich aresztowano 4 osoby pod zarzutem kradzieży, jednego osobnika pod zarzutem włamania kasowego i 150 osób jako poszukiwanych przez wydział śledczy, a przytrzymanych podczas obławy policyjnej.

JAK BROWAR LWOWSKI STOSUJE 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY? W browarze lwowskim pracują robotnicy 32 godzin w tygodniu. Po kilkakrotnych redukcjach zarobków są one tak nędzne, że tygodniowo zarabia robotnik 25 zł. Ponieważ mimo skróconego czasu pracy browar jest bez przerwy czynny przez cały tydzień, rozkład pracy jest tego rodzaju, że jednego dnia każe się robotnikowi pracować 4 godziny, a drugiego 12 godzin. Tego rodzaju rozkład pracy jest sprzeczny z ustawą. O uregulowanie tej sprawy zwracali się robotnicy do inspektoratu pracy, ale jak dotąd bezskutecznie, a dyrektor browaru odpowiada, że on jest panem w browarze i nikt nie ma prawa w tę sprawę się mieszać. Czyżby istotnie już do tego doszło, że ingerencja władzy kończy się przed bramami browarów lwowskich?

KOBIETA POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj o godz. 5 po południu na ul. Gródeckiej, zdarzył się mrożący krew w żyłach nieszczęśliwy wypadek. Oto przechodząca przez jezdnię 25-letnia Eugenja Osadkowska z nieustalonych jeszcze przyczyn dostała się pod koła nadjeżdżającego tramwaju, doznając ciężkich kontuzyj na całem ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło nieszczęśliwą do szpitala powszechnego.

Prosi o śmierć

Do Sądu Najwyższego wpłynęła niezwykła prośba więźnia z Brzeżan, skazanego na 20 lat, Aleksandra Kalińca.

Treść tej prośby brzmi: „Błagam o uzyskanie wydania władzom egzekucyjnym rozporządzenia o wykonaniu na mnie kary doraźnie uśmiercającej.

Prośbę oczywiście odrzucono.

JAN BOJER 41

LUD NAD MORZEM

Więc w końcu całe zgromadzenie małych zdyszanych chłopców stało u płotu i czekało. A na wózku siedziało jeszcze to i owo dziecko, wyjąc w niebogłosy. Cicho bądźcie, bo jak nie, to przyjdzie pisarz i zabierze was! A dzieci, które myślały, że pisarz to djabeł, wrzeszczały jeszcze bardziej.

Ale oto ukazał się na gościńcu szereg pojazdów, tak, to zarząd gminy z pewnością. Na przedzie siwobrody pisarz w karjolce, za nim wójt w czapce urzędowej na drugiej bryczce, za nimi na dwukołowych bryczkach adwokaci i sekretarze. Rozmawiali z sobą i palili cygara i przyglądali się gromadzie dzieci i osobliwym wózeczkom, zapewne też słyszeli rozpaczliwe wołania malutkich, nie rozumieli jednak, co to ma znaczyć.

Pisarz krzyknął: prr! zatrzymał konia i przechylił się ku nim. Jadący za nim również się wychylili, zaciekawieni.

— I cóż, malcy — spytał pisarz — czemuście się tu tak zgromadzili wszyscy?

— By zarządowi otworzyć bramę — zaśpiewał Ola Trön, jak gdyby był w kościele.

— Aha, a jak się nazywasz?

— Ola Nilssen Trön.

— A ty?

— Marcin.

— Marcin Luter, czy Marcin Pontoppidan?

Zachichotali wszyscy, a dzieci zapomniały wrzeszczeć i tylko wpatrywały się w panów.

— I czemże chcesz zostać, Marcinie, gdy dorośniesz? Pisarz patrzył na chłopca tak łagodnie.

— Proboszczem — odrzekł chłopak, gdyż sądził zapewne, że takiemu wielkiemu panu nie wolno powiedzieć coś skromniejszego.

— No tak, ale do tego potrzeba ci pieniędzy, byś sobie mógł sprawić czapkę i kołnierz — zaśmiał się pisarz, a wójt, który to słyszał, zaśmiał się także, a siedzący za nimi słysząc, że śmieją się pisarz i wójt, zaczęli również rechotać rozbawieni.

A potem padły na drogę pięcioörówki, a zanim jeszcze przesunęły się wszystkie bryczki, gromada chłopców rzuciła się na pieniądze, że koła omal nie przejechały bosych nóg. Na jeden szyling było ich kikunastu, i zanim się opatrzono Ola Trön i Marcinek kłócili się o pięć örów rzuconych przez pisarza. Nie zauważyli, że poszturchując się wzajemnie stanęli na samym skraju drogi i oto obaj znaleźli się głową na dół w rowie pełnym kałuży.

Wyciągnięto ich, a twarze mieli całkiem brunatne. Wycierali się i czyścili, z trudem chwytali powietrze, nosem wyparskiwali błoto, ociekali mułem, pokrywającym ich od stóp do głowy Dzieci wyły z uciechy, obaj chłopcy wściekali się i płakali, bo pięcioörówkę zgubili w rowie, zbyt szerokim i brudnym, by można jej szukać. Marcinek wcale już nie był hardy, ciągnąc do domu wózek z Astrydą. Nie mógł teraz paradować, a mała była już dość rozsądną, by nie utrudniać mu jeszcze ciężkiej sytuacji. Odległość między poszczególnemi wózkami coraz się powiększała. Ten i ów chłopak oglądał po drodze zdobyty pieniądz, inny nie złapał nic, tedy każdy zajęty był tylko sobą.

Dorośli zakończyli tymczasem drzemkę poobiednią, więc Marcinek mógł po powrocie do domu spodziewać się jeszcze małego porachunku. Być może, że w pobliżu byli jeszcze jacyś chłopcy, ale on wcale na nich nie zwracał uwagi. Nagle przystanął, w miarę możności oczyścił twarz i odzież, ale wszystkich śladów usunąć się nie dało. We Flata było ich tylu, co zajmowali się jego wychowaniem, nietylko ojciec i matka, lecz także Marta i Per, a oni byli znacznie surowsi, łajali i bili o lada głupstwo. Ale poczekajcie, niech on tylko dorośnie!

Gdy zboczył z gościńca, zabudowania we Flata wydały mu się dziwnie ponure i groźne. Zatrzymał się, ukląkł koło wózeczka i zaczął przypochlebiać się małej.

— Kochana, słodziutka Astrydziu — zaczął — jeśli chcesz mieć moje dwa śliczne guziki, to możesz je dostać.

— Mozie dostać? Rozpromieniła się cała i zatrzepotała rączkami.

— Tak, ale nie wolno ci powiedzieć w domu, że jechałem z tobą tak szybko. Nikomu, ani nawet matusi.

— Nie powiedzieć? — Różowa krągła buzia z ciemnemi brwiami zamyśliła się głęboko. Po raz pierwszy ci dwoje mieli wspólną tajemnicę. Mała nie skończyła jeszcze trzech latek, ale wiedziała już, co to cięgi, a nieraz też widziała, jak Marcinkowi wymierzano chłostę. Skinęła główką ze zrozumieniem. Naturalnie, że będzie milczeć.

Dorośli siedzieli właśnie przy podwieczorku i pili kawę, gdy maleni kroczkami przydreptała Astrydka: — Matusiu, my... my nie jechaliśmy piędko... i nie wojno mi nić powiedzieć...

— Dobrze, dobrze, dziecinko, nie jechałaś prędko. Tak, Marcinek jest dobry, że jeździ z tobą jak z królewną. No, masz kawałek cukru.

— Aje... aje nie wojno mi nić powiedzieć — bełkotała mała, wkładając do ust paluszek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sensacyjne aresztowanie adwokata

POD ZARZUTEM OSZUSTWA NA SUMĘ 30.000 DOLARÓW

Wczoraj na skutek doniesienia jednego z ziemian dokonano we Lwowie aresztowania adwokata dra Arnolda Seltzera, przeciw któremu toczyć się będą dochodzenia o zbrodnię oszustwa, dokonanego na sumę 30 tysięcy dolarów.

Zwolnienia w sądownictwie

Drohobycz, 14 września (Tel. wł.). W tutejszym sądzie okręgowym na podstawie dekretu o zawieszeniu nieusuwalności sędziów, zwolniono z zajmowanych stanowisk 6 sędziów, a to pp. Tennenbauma, Panasa, Rogozińskiego, Daneka, Kuryka i Kostępskiego.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NAD MOGIŁĄ POLEGŁYCH UKRAIŃCÓW

Dnia 2 maja br. na cmentarzu w Boratynie w powiecie Sokalskim odbywała się panachida (nabożeństwo) na usypanej w r. 1929 mogile poległych w wojnie Ukraińców. Na mogiłą wygłosił przemówienie miejscowy rolnik Paweł Paluszyński (lat 31). Przemówienie to wygłoszone wobec około 100 osób, zawierać miało zwroty, za które wczoraj Paluszyński odpowiadał przed sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni zaburzenia spokoju publicznego.

Akt oskarżenia przytacza następujące zwroty, których w swem przemówieniu miał użyć oskarżony:

„My szcze wyjdem z tych kadaniu w korotkim czasie i budemo mały Ukrainu i swoju derżawu. Szczo byśmo mały byty sia do ostatnij kropli krwi, to si ne damo, ne pytajmo, szczo nasza krew je doroha, ale budem mały swoju Ukrainu i swoju derżawu (państwo). Majno sia wsi na pohotowi" itd.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. W przemówieniu swem nawoływał tylko do czci i szanowania pamięci poległych Ukraińców, przyczem wplatał urywki z wiersza Szewczenki: „Mynuło sia, zabuło sia" itp.

Charakterystyczne były zeznania świadków. Kobiety wiejskie narodowości polskiej posługujące się językiem ukraińskim silnie obciążały oskarżonego, przyczem recytowały całe jego przemówienie na cmentarzu, aż przewodniczący musiał je powściągać; natomiast Ukraińcy zeznawali korzystnie dla oskarżonego.

Jeden z sędziów przysięgłych uderzony tą wielką różnicą zeznań zapytał świadka Ukraińca, jak żyją z sobą w Boratynie Polacy i Rusini.

Świadek zawahał się na chwilę, wreszcie rzekł: — Ta — nie biją się (na sali olbrzymia wesołość).

Przewodniczył rozprawie so. Slezonowski, oskarżał prok. Minasowicz, bronił dr. Szuchiewicz.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK UL i TUR WE LWOWIE

przeniesiona do lokalu UL przy ul. Bourlarda 5. Wypożyczalnia czynna codziennie od g. 17 do 19.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Dr. Loewenstein 20 złotych; M. 1 złoty; Związek automobilistów 5 zł.; Związek browarników 15 złotych; Jacorzyński 2 złote.

Plotki z Borysławia

P. KURATOR MACHNICKI PROSTUJE

Pojawiła się notatka w „Dzienniku Ludowym" Nr. 161 z 19 lipca br. pod tytułem „Plotki z Borysławia", którą na zasadzie § 19 ustawy prasowej prostujemy i prosimy o umieszczenie w myśl powyższej ustawy co następuje:

Nieprawdą jest, że p. Machnicki, po odejściu z „komisarszczyzny" zrobił się kuratorem stworzonej przez siebie Fundacji, natomiast prawdą jest, że inż. Machnicki był od roku 1928 burmistrzem miasta Borysława z wyboru a nie komisarzem, a w roku 1930 utworzona została reskryptem ministerstwa pracy i opieki społecznej z daty Warszawa, dnia 3 listopada 1930 „Fundacja Chrześcijańskiej gminy miasta Borysława", a następnie zaś chrześcijańska część radnych miasta Borysławia wybrała pierwszym kuratorem Fundacji inż. Machnickiego w dowód uznania za dotychczasową pracę w gminie chrześcijańskiej. Nieprawdą jest jakoby kurator Fundacji pobierał płacę w wysokości 24.000 złotych rocznie, natomiast prawdą jest, iż płace wszystkich urzędników biurowych i administracyjnych łącznie z płacą kuratora i jego zastępcy wynoszą 28.280 złotych rocznie, w czem mieści się płaca kuratora w wysokości 850 złotych miesięcznie. — Nieprawdą jest, iż kurator posiada auto do wyłącznego użytku, natomiast prawdą jest, że dla całej Fundacji i wszystkich jej zakładów utrzymuje się tylko jedno auto, którego koszta utrzymania oznaczone są sumą preliminarza budżetowego, zatwierdzanego każdego roku przez odnośną władzę nadzorczą. Prawdą jest również, iż za użycie auta dla celów prywatnych kurator płaci miesięczną kwotę uchwaloną przez kuratorjum Fundacji, a zatwierdzoną przez odnośną władzę nadzorczą. Nieprawdą jest jakoby biednym „uprawnionym" gminy chrześcijańskiej odebrano dotychczasowe zapomogi, które w czasie choroby lub nieszczęścia jakoby dawniej otrzymywali, natomiast prawdą jest, iż podobnych zapomóg gmina nie wypłacała, obecna Fundacja nie posiada uprawnionych, ekwiwalent zaś pastwiskowy otrzymują dawni uprawnieni gminy chrześcijańskiej w wysokości uchwalonej przez tąże gminę uchwałą plenarną, zatwierdzoną przez odnośne władze nadzorcze. Nieprawdą jest jakoby w Fundacji nie była przeprowadzana lustracja i kontrola, natomiast prawdą jest, iż lustracja w myśl brzmienia statutu Fundacji, zatwierdzonego przez Min. Pr. i Op. i Sp. była przeprowadzana tak przez władze nadzorcze, jak i przez wewnętrzną komisję rewizyjną i to wielokrotnie. Wszystkie lustracje znalazły rachunki zgodne i w największym porządku. *Roman Machnicki.*

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka", oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Laurel i Hardy w Legji cudzoziemskiej".
CHIMERA: „Raj ukradziony" (Filip Holmes i Nancy Karol).
GRAŻYNA: „W szponach czerezwyczajki".
KOPERNIK: „Gehenna kobiet".
LUNA: „Dusze w płomieniach" i „Żywy kabel
MARYSIENKA: „Gehenna kobiet".
OAZA: „Miłostki księcia pana".
PALACE: „Rok 1914".
PAN: „Krew na pustyni".
PASAŻ: „Bohater zachodu".
PROMIEŃ: „Moje słoneczko".
STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek".
ŚWIT: „Dziesięciu z Pawiaka".
UCIECHA: „Szary dom", oraz komedja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 15 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Audycja dla dzieci młodszych. 15.50: Gramofon i „Silva rerum". 16.48: „Wśród książek". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „O alchemji współczesnej". 18.20: Koncert solistów. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.20: Słuchowisko z Warszawy. 21.50: Komunikaty. — 22.00: Audycja filmowo-radjowa. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek 16 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Odczyt. 17.00: Muzyka salonowa z Warszawy. 18.00: „Społeczeństwo genjalnych ślepców". 18.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00: „Ballada o murarzu Głąbie". 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Haczów, osada szwecko-niemiecka w ziemi sanockiej". 20.00: Feljeton muzyczny. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Paderewskiego. — 20.55: Feljeton: „Mitologja ludzi przestworzy". 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.20: Piosenki z folkloru żydowskiego. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.